

Ks. Czesław S. Bartnik<sup>1</sup>  
Lublin

## LOS ZBAWCZY DZIECI ZMARŁYCH BEZ CHRZTU

Czy jest to możliwe, aby te dzieci, które umarły bez Chrztu zostały zbawione, podczas gdy nauka Kościoła domaga się konieczności tego sakramentu do otrzymania zbawienia? Może należy raczej mówić o innych *formach* lub *drogach* zbawienia (=limbus)? Dlaczego Kościół nigdy nie wypowiedział się w sposób definitywny o tej prawdzie?

**(Odpowiedź na zapytanie Kongregacji Nauki Wiary z 2. października 2001)**

### ZAPYTANIE

Kongregacja Nauki Wiary w przeszłości, jak również obecnie, otrzymuje prośby i zapytania, tak od osób duchownych jak i od ludzi świeckich, odnośnie losu dzieci zmarłych bez Chrztu świętego. Te pytania szczególnie odnoszą się do nauki o konieczności Chrztu świętego i do statusu tak zwanej *otchlani* (*limbus*). Powstaje pytanie: Czy jest to możliwe, aby te dzieci, które umarły bez Chrztu zostały zbawione, podczas gdy nauka Kościoła domaga się konieczności tego sakramentu do otrzymania zbawienia? Może należy raczej mówić o innych *formach* lub *drogach* zbawienia (= *limbus*)? Dlaczego Kościół nigdy nie wypowiedział się w sposób definitywny o tej prawdzie?

Oдноśnie losu dzieci zmarłych bez otrzymania Chrztu świętego wypowiadała się już Kongregacja, wydając w 1980 roku Instrukcję o Chrzcie dzieci: *Pastoralis actio*. W tym dokumencie zostało wyjaśnione:

„Swoim nauczaniem i sposobem działania Kościół stwierdza, że poza Chrztmem nie zna innej drogi, która zapewniałaby dzieciom pewne wejście do szczęścia wiecznego. Stara się więc, by nie zaniedbywać misji otrzymanej od Pana, udostępniając wszystkim, którzy mogą być ochrzczeni, odrodzenie ‘z wody i z Ducha Świętego’. Jeśli natomiast chodzi o dzieci, które zmarły bez Chrztu, to Kościół może tylko polecać je miłosierdziu Bożemu, co rzeczywiście czyni w specjalnym obrzędzie pogrzebu” (n. 13).

---

<sup>1</sup> Ks. prof. dr hab. Czesław Stanisław Bartnik, ur. 1929; emerytowany profesor KUL.

Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego, cytując pierwszą część wyżej wymienionej Instrukcji, dodaje:

„Bóg związał zbawienie z sakramentem Chrztu, ale sam nie jest związany swoimi sakramentami” (n. 1257).

I nieco dalej, poruszając ten sam problem, stwierdza:

„Jeśli chodzi o dzieci zmarłe bez Chrztu, Kościół może tylko polecać je miłosierdziu Bożemu, jak czyni to podczas przeznaczonego dla nich obrzędu pogrzebu. Istotnie, wielkie miłosierdzie Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni, i miłość Jezusa do dzieci, która kazała Mu powiedzieć: ‘Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im’ (Mk 10,14), pozwalają nam mieć nadzieję, że istnieje jakaś droga zbawienia dla dzieci zmarłych bez Chrztu. Tym bardziej naglące jest wezwanie Kościoła, by nie przeszkadzać małym dzieciom przyjść do Chrystusa przez dar Chrztu świętego” (n. 1261).

Podobną wizję można znaleźć także w Encyklice *Evangelium vitae*, w której Ojciec Święty, zwracając się do kobiet, które dokonały przerwania ciąży, mówi:

„Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone, i będziecie mogły poprosić o przebaczenie także swoje dziecko: ono teraz żyje w Bogu” (n. 99).

Aby odpowiedzieć na rodzące się na nowo pytania, Kongregacja nosi się z zamiarem ewentualnego opublikowania Dokumentu lub innej formy wypowiedzi wyjaśniającej naukę o *otchlani (limbus)*, na podstawie następujących zagadnień:

a) jest rzeczą niezbędną wyjść od chrystologii bardziej pozytywnej; należy pamiętać o teologii Soboru Watykańskiego II i rozważyć problem zbawienia dzieci zmarłych bez Chrztu w wymiarze szerszym niż jedynie w aspekcie sakramentalnym;

b) należy odpowiedzieć na różnego rodzaju trudności które, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wydają się być zawarte w samym Magisterium Kościoła: Synod w Kartaginie (418 r.) stwierdza, że dzieci zmarłe bez Chrztu i jedynie z grzechem pierworodnym przynależą do diabła (DS 224); Sobory w Lionie II (DS 858) i we Florencji (DS 1306) mówią o piekle jako o losie tych, którzy umierają w grzechu pierworodnym; Pius VI stwierdza, że ci którzy zmarli w grzechu pierworodnym są skazani na karę pozbawienia widzenia Boga, a miejsce gdzie się znajdują jest nazwane otchłanią (DS 2626).

c) na płaszczyźnie pastoralnej jest rzeczą niezbędną przedstawić odpowiedź pozytywną, podkreślającą z jednej strony powszechną wolę zbawczą, z drugiej zaś unikającą ryzyka pewnego minimalizmu i umniejszającą wartość samego Chrztu świętego.

*Joseph card. Ratzinger*

## ODPOWIEDŹ

Na zapytanie Kongregacji Nauki Wiary, jaka jest świadomość Kościoła na temat losu zbawczego dzieci zmarłych bez Chrztu świętego w kontekście konieczności tegoż sakramentu do zbawienia i nauki o *limbus puerorum (infantium)*, trzeba z góry stwierdzić ogólnie, że świadomość Kościoła polskiego rozwija się w kierunku przyjmowania zbawienia dzieci bez Chrztu bez precyzacji sposobu tegoż zbawienia i bez figury *limbus infantium*, choć z ogólną wiarą, że dokonuje się to przez Chrystusa, Kościół i Chrzest „generalny”. Ta wiara w możliwość zbawienia dzieci stała się żywsza z powodu poszerzenia zakresu pojęcia „*infans*”: od *infans natus* (w Prawie Kanonicznym do 7 roku życia) do *infans innatus (embryo)*.

## KU HARMONII Z PRAWDAMI NAJBLIŻSZYMI

Dawniej problem nie mógł być bliżej określony przez Magisterium Kościoła, ponieważ nie były dostatecznie rozwinięte inne prawdy bliskie, kontekstowe, tworzące całą konstelację i zarazem horyzont rozumienia oraz „warunki brzegowe” tej prawdy. Na całą *harmonia veritatum* w tym względzie składają się następujące pola prawdy:

1. Antropologiczne – kiedy zaczyna się „człowiek”? Według dzisiejszego stanu świadomości teologicznej trzeba powiedzieć, że człowiek zaczyna się – i jest osobą – od zygoty (enc. „*Evangelium vitae*”) i to cofa problem „dziecka” do pierwszego momentu poczęcia, podczas gdy dawniej w ślad za myślą grecką za „człowieka” w ścisłym znaczeniu uważano dopiero „żyjątko świadome, używające rozumu” (*dzoon logikon, animal rationale*). Dlatego problem zbawienia dziecka odnosił się dawniej raczej tylko do dzieci narodzonych, a nie ochrzczonych. Dziś ten problem trzeba odnieść już do zygoty i do embrionu, gdzie stosowanie chrztu rytualnego byłoby niewłaściwe lub wręcz niemożliwe i to bez czyjejkolwiek winy. Próby chrzczenia płodu przez strzykawkę w latach 50-tych zakrawały na jakieś szaleństwo. A to wszystko oznacza, że Zbawiciel nie może uzależniać swego daru zbawienia od sytuacji dla człowieka i Kościoła niemożliwych.

2. Pole soteriologiczne – u podstaw zakresu zbawienia leży powszechna wola zbawcza Boga (np. 1 Tm 2,4), ale dawniej zbawienie faktyczne odnoszono niemal wyłącznie do ludzi należących do Kościoła widzialnego poprzez wiarę i sakramenty. A zatem zbawienia „odmawiano” tym wszystkim, którzy nie należą do prawdziwego Kościoła widzialnego, a więc innowiercom, poganom, ateistom, a także tym istotom ludzkim w Kościele, które nie są pełnymi tzn. ochrzczonymi jego członkami. Od czasów Piusa XII i soboru Watykańskiego II odchodzi się od tego bezwzględnie ekskluzywizmu, choć nie neguje się, że wszelkie zbawienie dokonuje się w głębi tylko przez Jezusa Chrystusa i przez Jego Kościół (por.

KK 8; deklaracja *Dominus Iesus*). Toteż los zbawczy dzieci zmarłych bez Chrztu świętego przypomina los zbawczy „reszty” ludzi umierających poza widzialnym Kościołem i zapewne po zgładzeniu w inny sposób winy pierwородnej.

3. Pole pistologiczne – w teologii, zwłaszcza typu personalistycznego (prozo-poicznego) nie ma mechanicznego sakramentalizmu, lecz sakrament wiąże się z wiarą i to nie tylko z wiarą indywidualnej osoby, lecz także z wiarą społeczną: Kościoła domowego, Kościoła partykularnego, Kościoła powszechnego (por. Instrukcja o chrzcie dzieci *Pastoralis actio* z 20.X.1980 nr 18; Cz.S. Bartnik, *La Foi de l'Eglise*, *Collectanea Theologica* 51 (1981) fasc. spec., s. 101-113). Jest tu pewien dylemat. Wielu teologów pod wpływem protestantyzmu żąda świadomej wiary przed przyjęciem Chrztu, co nie może mieć miejsca u pewnej grupy dzieci, a przede wszystkim w stanie embrionalnym. Uważają, że Mk 16,16 mówi w sposób bezwzględny o wierze jako warunku Chrztu, a więc i jako warunku zbawienia. Teologowie klasyczni, uwzględniający apostołską tradycję chrzczenia dzieci, mówią o „wierze” danej przez sakrament Chrztu, o darze wiary w Chrzcie. Otóż u polskich teologów wyróżniam diadyczne rozumienie wiary: wiarę jako otwarcie na dar łaski ontologicznej od Boga (element przedmiotowy) oraz wiarę spersonalizowaną (sfera podmiotowa); „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45), „Łaski Pełna” uwierzyła personalnie w łaskę Bożą. U dzieci wiara spersonalizowana nie jest konieczna, a niekiedy jest absolutnie niemożliwa, może jednak wystąpić u nich dar wiary jako jakiś *personalis intuitus gratiae Dei* i jako „wewnętrzne oświecenie” (*Pastoralis actio* nr 18), co – jeśli zaistnieją potem warunki – rozwinię się w wiarę spersonalizowaną.

4. Pole sakramentalno-moralne – od wczesnych wieków – obrazuje to dobrze św. Augustyn w *De civitate Dei* – toczy się spór, co jest ważniejsze w zbawieniu podmiotowym lub co w ogóle decyduje: sakrament czy moralność. Inaczej mówiąc, czy zbawia sam chrzest bez wiary i wartości moralnych (sakramentalizm), czy też sama wiara i moralność (moralizm). W Polsce, myślę, oba te porządki wiąże się w misteryjną całość: sakrament oznacza łaskę Bożą z góry, a moralność oznacza odpowiedź człowieka na łaskę i jego wolność. Dlatego człowiek zbawia się i przez sakrament i przez moralność (por. św. Leon Wielki), z tym jednak że sakrament ma działanie ponadindywidualne dzięki Duchowi Świętemu, rekapitu-lującemu wszelki proces soteryjny.

5. Pole hamartiologiczne – mimo dorobku soboru Trydenckiego rozchwiały się dziś poglądy na grzech pierwородny. Papież Paweł VI zamknął szybko obrady teologów nad tą doniosłą prawdą w roku 1966 ze względu na dogłębną rozbieżność poglądów na ten temat. Ponadto znacznie inną naukę od Zachodu mają na ogół Kościoły wschodnie, katolickie i prawosławne. Kościół wschodni nie ma pojęcia dziedziczenia winy. Za winę Adama nie odpowiadają moralnie jego potomkowie. Grzech pierwородny – poza sofiologią rosyjską – to przede wszystkim

śmiertelność, która z kolei jest powodem grzechów osobistych. Przez ów grzech człowiek nie został pozbawiony łaski całkowicie, a jedynie wzrosła słabość i grzeszność człowieka. Obraz Boży w człowieku został zdeformowany i zaciemniony, ale nie zniszczony. Między innymi nie została zniszczona wolność człowieka. I człowiek – wbrew nauce poaugustyńskiej – jest zdolny do (naturalnego) pragnienia Boga (por. W. Hryniewicz). W Polsce, moim zdaniem, uważa się, że św. Augustyn przeakcentował naukę o grzechu pierworodnym i w konsekwencji Chrzest został pojęty raczej negatywnie jako zniszczenie grzechu pierworodnego, a nie pozytywnie jako wszczęcie w Boga.

6. Pole pastoralne – według prawodawcy kościelnego „dzieckiem” (*infans*) jest osoba, która nie ukończyła siedmiu lat życia (Kodeks Prawa Kanonicznego kan. 97 § 2; Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kan. 909 § 1). Z dzieckiem zrównany jest ten, kto nie jest świadomy swojego działania (KPK kan. 852 § 2; KKKW § 3). Tak więc pastoralno-prawne kategorie zakładają konieczność Chrztu zrelatywizowaną: dla ludzi w stanie świadomości, choć z zaleceniem możliwie wczesnego chrzczenia dzieci. Od strony negatywnej bardzo wymowne jest polecenie odłożenia lub w ogóle odmowy Chrztu w przypadku braku zapewnienia wychowania w zakresie wiary i życia chrześcijańskiego (Instrukcja duszpasterska Episkopatu Polski o udzielaniu sakramentu chrztu świętego, z roku 1975 nr 2nn; Instrukcja *Pastoralis actio* nr 28; KPK kan. 868 § 1 n. 2 i KKKW kan. 681 § 1, n. 1). Prawodawca kościelny zakłada więc niewątpliwie, że konkretny rytualny sakrament Chrztu świętego w indywidualnych przypadkach nie jest konieczny do zbawienia. Inaczej byłaby sprzeczność między dogmatyką a prawem kanonicznym.

## CO DO NAUKI O OTCHŁANI

Ad 1) Pytanie o sposób wyjścia od chrystologii bardziej pozytywnej i poza aspekt sakramentalny.

Trzeba, istotnie, wyjść od chrystologii pozytywnej, jednak nie należy wychodzić poza aspekt sakramentalny, może jedynie poza skrajny sakramentalizm rytualny. Niekiedy mówi się, że dzieci zmarłe bez Chrztu mają być zbawione w sposób pozasakramentalny, a mianowicie na jakiejś innej drodze, bo Bóg „sam nie jest związany swoimi sakramentami” (KKK 1257) i „dzieci zmarłe bez Chrztu Kościół może tylko polecać miłosierdziu Bożemu” (KKK 1261). Jednak w Polsce otchłań przyjmują jedynie niektóre kręgi ludu wierzącego, nie przyjmuje jej natomiast, według mojej wiedzy, większość teologów, uważając „zesłanie dzieci do otchłani” za godzące w miłosierdzie i sprawiedliwość Boga.

Naukę zatem o „pozasakramentalnym zbawieniu dzieci zmarłych bez Chrztu” i o ich przebywaniu w otchłani (w „Przed – Piekło”?) trzeba koniecznie dopełnić:

1) Dzieci zmarłe bez Chrztu nie są jednoznacznie pozbawione łaski sakramentu i wiary.

Co do Chrztu to w IV i V wieku na Zachodzie toczyła się dyskusja (np. Gaudencjusz z Brescji), czy dziecko narodzone i nieochrzczone jest chrześcijaninem czy poganinem. Zgodnie z duchem czasu przeważała opinia, że jest ono „poganinem”. Jednak już wtedy pojawiały się wypowiedzi, że jest chrześcijaninem, jeśli narodziło się z rodziców ochrzczonych i wierzących (choć jednego z nich) – w Kościele domowym i w środowisku Kościoła Wielkiego. A zatem żyje ono w zasięgu Chrztu rodziców oraz Chrztu społecznego, czyli Chrztu Kościoła jako całości (por. Cz.S. Bartnik, *Die Taufe der Kirche*, Collectanea Theologica 47 (1977) fasc. spec., s. 43-56). Zdaje się to uczyć św. Paweł Apostoł: „Uświęca się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak świętość osiągnie niewierząca żona przez ‘brata’. W przeciwnym wypadku dzieci wasze byłyby nieczyste, teraz zaś są święte” (1 Kor 7,14). Duch Święty działa przez Chrzest, a także przez sakrament małżeństwa (na bazie Chrztu), przedłużając znak widzialny sakramentu. W rezultacie dziecko, które jest bezradne wobec swego losu doczesnego i zbawczego, zbawia się w łonie Chrztu Kościoła, analogicznie do tego, jak zbawiają się niekatolicy lub niewierzący, choć nie należą do Kościoła widzialnego. Oczywiście, dziecko, jeśli się urodzi i rozwinie, powinno przyjąć chrzest liturgiczny personalny, gdyż ten Chrzest zapożyczało i antycypowało. Cały Kościół jest sakramentem „podstawowym” i można mówić o *Votum Ecclesiae baptismatis*.

To samo dotyczy wiary zbawczej. Dziecko w środowisku chrześcijan nie jest poza wiarą sakramentu ani poza sakramentem wiary (Chrztem). Duch Święty tworzy „środowisko łaski wiary i sakramentu”. Różne pisma z V wieku rozważają los dzieci zmarłych bez chrztu (*parvuli*) i nierzadko powołują się na wolę, wiarę i chrzest rodziców lub ludzi z otoczenia: *sub arbitrio voluntatis alienae, per alios consuli potest, aliena confessione credunt vel non credunt, multis saepe alienorum cura servierit* (por. *De vocatione omnium gentium*, I 16-22; II 20-26; PL 51, 669A-675B, 707B-711B; por. Cz.S. Bartnik, *L'Universalisme de l'histoire du salut dans le „De vocatione omnium gentium”*, Revue d'Histoire Ecclésiastique 68,3-4 (1973), s. 731-58; tenże, *Autorstwo i struktura teologiczna De vocatione omnium gentium*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne 24,2 (1977), s. 41-62). Św. Prosper z Akwitunii przytacza opinię galijską, że los dzieci zmarłych bez Chrztu zależy od przewidywanych przez Boga zasług lub win, jakie dzieci zdobyłyby, gdyby żyły (*Epistula ad Rufinum* XII, 13; XIII 14; XVII, 18; *Responsiones ad capitula Vinc.* I, 178 B; *Contra collatorem* XIII,6).

2) *Limbus* – ma to być stan i miejsce ani w niebie, ani w piekle, lecz w jakimś „przed-piekle”, w którym nie ma nadprzyrodzonej Komunii z Bogiem. Jest to chyba nawiązanie do idei *limbus patrum*, gdzie sprawiedliwi Starego Testamentu

mieli czekać (w szeolu) na przyjście Mesjasza – Odkupiciela. Jednak *limbus infantium (parvulorum)* był raczej tylko przestrzennym obrazem „czasu” przedzbawczego, kiedy to niebo miało być „puste” bez człowieka przed czasem Mesjasza i Kościoła. Dziś teologia ukazuje bardziej misteryjnie, że czasoprzestrzeń w aspekcie odkupieńczym i zbawczym ma inne miary i kształty, niż doczesna. Nie ma ani „pustego” czasu zbawczego, ani „pustego” miejsca zbawienia, oczekujących na sąd ostateczny. Czasoprzestrzeń zbawcza jest koekstensywna względem całej czasoprzestrzeni doczesnej i same początki dosięgają Centrum Mesjańskiego i Eklezjalnego dzięki misteryjnej antycypacji. Nie ma więc potrzeby przedstawiania „przed-zbawienia” w postaci otchłani (*limbus*).

Ad b) Jak interpretować wypowiedzi Magisterium Kościoła?

1. Synod w Kartaginie z 418 roku w artykule 3 *De peccato originali* mówi, że dzieci zmarłe bez Chrztu jako mające grzech pierworodny „przynależą do diabła” (DS 224). Kanon ten wykroczył daleko poza kontekst i temat obrad, mający na celu dowodzenie prymatu łaski Bożej wobec woli ludzkiej. Dlatego nie został zatwierdzony przez papieża Zozyma w *Epistula tractoria* wbrew temu, co utrzymywali dawni charytologowie. Papież zatwierdził tylko kanon 3 *De Gratia* (DS 225), mówiący o konieczności łaski wspomagającej do ustrzeżenia się nowych grzechów. Większość uchwał Synodu z 418 roku ulegała zbytnio wpływom przesadnego rygoryzmu św. Augustyna, toteż bywała odrzucana przez niektóre inne synody na Zachodzie, a ponadto nie przyjmowały tych uchwał Kościoły Wschodnie.

2. Sobór Lyonński II z 1274 roku (DS 858) oraz sobór Florencki z roku 1439 (DS 1306), mówiąc o piekle jako o losie tych, którzy umierają w grzechu pierworodnym, punkt ciężkości kładą na prawdzie, że zbawienie albo niezabawienie człowieka jest realizowane zaraz po śmierci: *mox*, bez czekania na koniec świata, jak uczyły niektóre Kościoły Wschodnie, które łączyły się wówczas z Kościołem Zachodnim. Pius VI, stwierdzając *in obliquo* w roku 1794, że zmarli w grzechu pierworodnym są skazani na karę pozbawienia Boga i żyją w *limbus puerorum*, występuje *in recto* przeciwko jansenizmowi, który chciał dla owych ludzi kary piekła (DS 2626). A zatem nauka o *limbus puerorum* jest obrazem stanu świadomości ekskluzywnej, że Bóg zbawia jedynie formalnych członków sprawiedliwych Kościoła widzialnego, rzymsko-katolickiego. *In recto* nie jest to nauka błędna, ale *in obliquo* wymaga dopełnienia w tym sensie, że „mogą osiągnąć zbawienie wieczne” (KK 16) także niechrześcijanie i niewierzący, a więc i ludzie zmarli bez Chrztu liturgicznego.

Ad c) Podkreślenie chrystologii pozytywnej i doniosłości Chrztu.

Dla poprawnego i pełniejszego zrozumienia tekstów biblijnych trzeba stosować hermeneutykę uniwersalizującą. W tym duchu nie należy formułować zdania o „niezbawieniu” czy o jakimś „zbawieniu niepełnym lub analogicznym” dzieci.

Trzeba natomiast przedstawiać powszechną wolę zbawczą Boga, bez pomniejszania zarazem znaczenia Chrztu świętego. W tym celu należy z tekstów wydobywać perspektywę pełną i uniwersalną. Nawet bowiem tekst brzmiący *quoad litteram* uniwersalistycznie bywa interpretowany partykularnie. Na przykład tekst ze Szkoły Pawłowej 1 Tm 2,4: „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” bywał niemal powszechnie interpretowany mimo wszystko partykularystycznie. A mianowicie w ten sposób, że ludzie nie byli zbawiani przed przyjściem Chrystusa i poza Kościołem widzialnym; jest tu zatem rzekomo mowa dopiero o czasie przyszłym, który nastąpił po Chrystusie i który obejmuje poszerzenie poza Naród żydowski na wszystkie narody (Mt 28,19) i to tylko tych ludzi, którzy uwierzą i ochrzcą się (Mk 16, 16), a zatem tylko katolików i tylko dorosłych.

Interpretacja w pełni uniwersalna jest osiągalna jedynie w jedności całego Pisma świętego jako „horyzontu rozumienia objawienia” (por. Cz.S. Bartnik, *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994). Ten horyzont każe przyjąć obejmowanie przez Mesjasza całej przeszłości „wstecz” do Adama i zarazem każdej istoty ludzkiej od jej początków, od zygoty: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). Czy Chrystus „przychodzi na świat”, czy człowiek, to oba sensy łączą się na linii: „każdy człowiek” – „światłość prawdziwa”. Mogą więc mieć rację interpretacje, że każda osoba ludzka otrzymuje w momencie wyjścia z historii doczesnej „wewnętrzne oświecenie” (*Pastoralis actio*, nr 18) czy „światłość zbawczą”. Być może, jest to „światłość próby”, jakiej byli poddani aniołowie, pierwsi rodzice i każdy człowiek, który ma stać się osobą i dzieckiem Bożym. Może być takie „wirtualne życie” już w embrionie nienarodzonym, który przechodzi z historii do innego świata (*phase, transitus*, św. Leon Wielki) bądź to przez śmierć naturalną, bądź to zadaną przez człowieka (*abortus*). Życie to może być odpowiednio zrekapitułowane przez Ducha Świętego w każdej istocie ludzkiej, zarówno po narodzeniu, jak i w stanie embrionalnym, choćby o historii „skróconej” na podobieństwo Chrystusa Ukrzyżowanego. Żaden embrion – człowiek – osoba nie może być poza Opatrznością stwórczą i zbawczą, ani poza jakąś formą personalnego dialogu z Bogiem. Przede wszystkim o losie zbawczym dziecka nieochrzczonego, od zygoty po stan świadomy, nie może decydować zabójca lub ktoś inny walczący z Bogiem. Godziłoby to w koncepcję Boga i Jego Opatrzności. Nikt nie może zabić ciała drugiego człowieka i zarazem duszę wtrącić do piekła, czy do otchłani: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28). Nawet Matka nie jest ani niezależną twórczynią duszy dziecka, ani nie może decydować o jego wiecznym niezabawieniu. Zresztą nienarodzone dziecko zgładzone przechodzi niejako przez „chrzest krwi”, jak święci młodziankowie.



Jest objawione, że Bóg pragnie zbawić każdego człowieka. Kościół zatem nie wymyśla sam prawdy, że zbawcza wola Boga obejmuje także człowieka w stanie jego dzieciństwa, łącznie ze stanem embrionalnym. Kościół nie rozciąga objawienia na te stany, a tylko precyzuje zakres pojęcia człowieka. Jednocześnie nie ma innego zbawienia dla człowieka dorosłego (od siódmego roku życia według KPK; por. L. Adamowicz, *Wprowadzenie do prawa o sakramentach świętych*, Lublin 1999, s. 57), a innego dla dziecka, ze względu na tożsamość człowieczeństwa. W teologii nie da się usprawiedliwić pojęcia „na wpół zbawionych” i „na wpół niezabawionych”. Zbawienie *in recto* nie polega na „nie odrzuceniu od Boga”, ani na „ochronie przed piekłem”, lecz na „Komunii z Trójcą Świętą”.

## PODSUMOWANIE

1. *Limbus puerorum (infantium)* wydaje się być ochroną antytezy: Łaska – grzech pierworodny i *in recto* podkreśleniem prawdy o „subsystencji” zbawienia w Chrystusie i Kościele (por. KK 8), a nie określeniem miejsca i stanu w wieczności.

2. Zbawienie jest rodzajowo jedno dla wszystkich faktycznie odkupionych skutecznie, choć są różne stopnie komunii z Bogiem.

3. Grzech pierworodny – według wielu Kościołów partykularnych – bez grzechu śmiertelnego osobistego nie powoduje wiecznego odrzucenia od Boga bez „próby światłości”, powtarzającej próbę Adama, a dzieje się to dzięki Chrystusowi Zbawcy, Kościołowi i sakramentowi Chrztu świętego, który jest rekapitulacją dziejów zbawienia i niejako „Chrystusem Chrzcielnym” (por. J. Ratzinger, *W czas Bożego Narodzenia*, Kraków 2001, s. 67nn).

4. Zbawienie nie dokonuje się na sposób reistyczny, jak wsypywanie węgla z taśmy kopalnianej do nieba lub otchłani, lecz na sposób personalny, prozopociczny – po zbawczej próbie każdej istoty ludzkiej.

5. *Peccatum originale originatum* oznacza, że konieczne jest odkupienie przez Chrystusa dla każdego i finalizuje się ono przy osobowych aktach współpracy ze Zbawcą. Niezbawienie w obecnej ekonomii zbawienia jest powodowane przez osobowe akty antyboskie, antyzbawcze i przez grzechy śmiertelne.

6. Dzieci nieochrzczone, bez względu na to, kiedy zmarły, w fazie pierwotnej czy późniejszej, poddane są zapewne uniwersalnej próbie Adamowej, powtórzonej zresztą w pewnym sensie i na Chrystusie (Mk 1,12-13; Mt 4,1-11; Łk 4,1-13) – w Duchu Świętym nie „bez Chrztu”, lecz dzięki sakramentowi Chrztu, który oddziałuje misteryjnie na całą czasoprzestrzeń redempcyjną w Chrystusie i Jego Kościele. Chrzest uniwersalny w Jezusie Chrystusie i Jego Kościele (por. 1 P 3,20-21) indywidualizuje się w rycie liturgicznym widzialnym, tworząc *in recto* chrześcijanina jako dziecko Boże (*creatio individui*), a jednocześnie *in ob-*

*liquo* gładzi także grzech pierwotny przez tworzenie środowiska baptyzmalnego (*creatio communionis baptismalis*), które promieniuje także redempcyjną światłością Chrystusa.

Lublin, KUL, 24.12.2001 r.